№ 116. Kraków 11 Lipca.—Środa. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Lwów 7 lipca. Okólnik c. k. krajowego gubernium galicyjskiego, względem puszczenia w obieg monety papierowéj na 6 i 10 krajcarów m. k.

Administracya publicznego skarbu użyła wszelkich sił, by nieprzerwaném biciem srebrnéj i miedzianéj monety zdawkowéj potrzebom drobiazgowego handlu dogodzić.

Lecz dotychczasowe doświadczenie okazało, że pomimo to, brak monety zdawkowéj bywa wywołany po większéj części rozszerzaniem w złośliwym zamiarze niedowierzaniem, i wyzyskiwany w karygodny sposób nietylko przez chciwość korzyści, lecz także przez niespracowaną partytę rewolucyjną, i właśnie dla tego znika masa zdawkowéj monety w téj chwili, w któréj ją w handel puszczają.

Dla zapobieżenia wynikającym stąd dla drobiazgowego handlu niedogodnościom, raczył J. C. Mość najwyższém postanowieniem z 20 czer. b. r. zezwolić na emisyę papierowéj monety pod następującemi warunkami:

Popierwsze. Papierowa moneta będzie brzmiała na kwotę sześciu i dziesięciu krajcarów w monecie konwencyjnéj, i będzie przyjmowana w pełnéj imiennéj kwocie we wszystkich opłatach niżéj reńskiego przez publiczne kasy jako konwencyjna moneta zdawkowa.

Powtóre. Ogółowa suma téj papierowéj monety nie ma przechodzić pięciu milionów reńskich.

Potrzecie. Namieniona moneta wydawana będzie w seryach, z których każda literą jest oznaczona. Po upływie 3ch miesięcy, tojest po upływie miesiąca września 1849, zacznie się wymiana monety papierowéj na monetę zdawkową. Publiczne losowanie oznaczy, w jakim porządku i w jakich terminach mają dojść pojedyncze serye do wymiany.

Poczwarte. Papierową monetę będą wydawały monarchiczne kasy za przysłaniem odpowiedniéj kwoty w banknotach, nie osobom prywatnym wprost, lecz tylko miejscowym władzom stołecznego i rezydencyjnego miasta, stołecznych miast prowincyalnych, i w ogóle tych większych miejsc, gdzie się okaże potrzeba takowéj monety papierowéj.

Czas, od którego takową papierową monetę w pojedynczych miejscach otrzymać można, należy tam osobno ogłosić.

Popiąte. Fałszowanie lub naśladowanie papierowéj monety ulega takiéj saméj karze, jaka na fałszowanie i naśladowanie publicznych, mających wartość monety papierów kredytowych jest wyznaczona.

Poszóste. Wydawanie monety papierowéj należy natychmiast zastanowić, skoro potrzeba takowego załatwiającego środka ustanie.

To podaje się w skutek wysokiego ministeryalnego dekretu z 24 czerw. r. b. l. 7111—F.M., do wiadomości publicznéj.

Lwów dnia 4 lipca 1849 r.

Poznań 1 lipca. (K). Coraz smutniéj przedstawia się rzecz o któréj w ostatnim wspomniałem liście — rzecz demarkacyi Księstwa. Pogłoski, które wtenczas krążyły, nabierają coraz większéj wagi. Najpierwsi urzędnicy prowincyi zapewniają, że rzecz w krótce do skutku przyjdzie, że plan gotowy; cokolwiek tylko wstrzymany czy dla nadchodzących wyborów — czyli dla wojny Badeńskiéj, która całe siły wojskowe w tamtéj utrzymuje stronie — niewiedzieć. Domyślać się jednak można, że gdy wojska, czyli siły materyalnéj do uskutecznienia podobnego dzieła wcale niepotrzeba, wybory jedyną przeszkodą. I niech cię to nie dziwi, panie Redaktorze, że dziś przeszkadzać mogą, skoro niedawno doniosłem ci, że wybory podług linii demarkacyjnéj uskutecznione być mają. Tak też i będą. Plan bowiem rządu dzisiejszy zupełnie różny od dawniejszych. Nie idzie już o organizacyą ani reorganizacyą — ani nawet o demarkacyą — ale idzie o podział. Idzie o prosty podział, który Wmu Ks. Poznańskiemu równyż ma położyć koniec, jak podział trzeci Polsce położył. Stósownie do granicy przy któréj leżą powiaty, jedne należeć mają do Szląska, drugie do Brandeburgii, trzecie do Prus, a czwarte, ta największa część, ta część która miała być reorganizowaną, o tych różnie przewidywać się daje. Tak więc zeszłoby z tego świata nasze W. Księstwo, znikłaby resztka Wielkopolski. Tak to różne z téj saméj rzeczy dadzą się według woli wyprowadzać wnioski. I tak my z konstytucyi oktrojowanéj wnosiliśmy: iż ponieważ niema o nas ani słowa, przeto z Prusami całemi, według niéj, należeć mamy do Niemiec. Ministerstwo zaś Brandenburg z tego milczenia wywnioskowało podział i rozdzielenie prowincyi Poznańskiéj między inne sąsiednie prowincye. Planik ten nie nowy, ale z dawien przygotowany. My tylko (bo jest cechą cierpiących że im się zawsze wydaje jakoby więcéj cierpieć już niemogli, bo w niesprawiedliwości chętnie jakiśkolwiek myśl upatruje koniec i na nim się zatrzymuje) — my tylko mówię przewidując demarkacyą, niewidzieliśmy przygotowanych do podziału kroków. Nauczywszy się na pamięć Szeferowskich granic i to nie bez trudności, sądziliśmy, że to będzie linia dzieląca W. Księstwo na dwie części dla wygody rządu, bezpośrednich ostatecznych następstw w téj chwili mieć niemogąca. Zwłaszcza też po zgonie nikczemnym Zgromadzenia Frankfurtskiego domyślać się trudno było, że gdy nigdzie w całych Niemczech testament jego uważanym za prawomocny niezostał, paragraf nas się dotyczący jedynie utrzymać się potrafi. Ztąd też, gdy w lutym r. b. trybunały z Poznania do miast powiatowych przeniesione, i księgi hipoteczne między też miasta podzielone zostały — lubo niedowierzaliśmy, aby to, jak nam mówiono, dla wygody obywateli uczynionym być miało — lubo nieupatrywaliśmy, aby w téj decentralizacyi jakieś przygotowania do zaprowadzenia ustawy gminnéj projektowanéj mieścić się miały, ale raczéj jasno wykazywała się chęć przerobienia coraz większego Poznania ze stolicy prowincyi na fortecę niemiecką, powiększenia liczby już tak wielkiéj urzędników; nikomu wszakże na myśl nieprzyszło, aby to było jedynie ułatwieniem ku przyłączeniu tych powiatów do Wrocławia, tamtych do Królewca i tak daléj. Zresztą i nacóż przewidywać, skoro niczém przeszkodzić niejesteśmy w stanie.

Przygody w Kalifornii.

(Ciąg dalszy.)

Odgadłem jakie było rozwiązanie. Township zapewne podpiwszy sobie, dopuścił się zbrodni. Przyrzekłszy wprzód darować jeńcowi życie, przyszedł mu okrutny pomysł, przywiązać go żywcem do kłody i puścić z falami Arkansas. Słowo niezostało złamaném, wszakże go żywcem puścił na wolność? — Bóg ciężko mię skarże za to — zawołał drżący Township — skarże mię za wiarołomstwo. Mechikańczyk ten będzie zemsty narzędziem; czyż i teraz niewidzimy, jak sami tylko Amerykanie padają ofiarą? Pewien jestem, że to on podburza Indyjan i prowadzi na zgubę naszą. Oby tylko ta klęska nierozciągnęła się na moją żonę i dzieci!

W téj chwili kilku ludzi przechodziło koło nas, niosąc na noszach jedną z ofiar codziennéj zemsty. — Przy blasku pochodni poznaliśmy nieszczęśliwego: był-to Lewis z Ilinoa. Zadrżałem, wspomniawszy na owe wyrazy *vaquera*: Z Lewisem skwitowaliśmy się; niema nic do mnie, ani ja do niego. — W milczeniu ścisnąłem rękę *Squattera*, który, na widok trupa, rozpalił się najwyższą wściekłością przeciw mordercy Lewisa, i zaczął kląć, jakby dla ulgi swemu gniewowi; niebawem pożegnałem go, i wróciłem do mego namiotu, przemyśliwając, jakby najprędzéj porzucić tę ziemię przeklętą.

Miesiąc upłynął od czasu przybycia naszego do Kalifornii, a już wybuchły namiętności dzikie między tymi ludźmi, ulegającymi wpływom łakomstwa, zwątpienia i trwogi. Charakter amerykański przekształcił się niejako; jakieś mięszane plemie wylęgło się pod mojém okiem; surowość, męska szorstkość anglosaskiego plemienia, ustąpiła miejsca zwierzęcemu zepsuciu, nacechowanemu zdrożnościami mechikańskiemi, bez ich przyrodzonego wdzięku. Pod niebem Kalifornii śród tych żył złotych, przybylcy znad Ohio i Hudsonu odstępywali codzień od cnót swych dostojnych przodków; pycha, oszustwo, rospusta wkradły się w obyczaje; słowem, niewidziałem w nich owych *Squatterów*, ale prostych *gambusinów*.

Napaści rabusiów indyjskich ponawiane w nocy, utrzymywały tę demoralizacyę. Żyliśmy śród ciągłego niepokoju i gwałtownych scen; co mogło złamać i najtwardsze charaktery. Każde stowarzyszenie musiało się dzielić na dwie części, pracujących i tych, co odbywali straż taboru; tak więc niebezpieczeństwa i trudy żołnierskiego życia, łączyły się z trudami i pracą osadnika. Dla mnie milsze było rzemiosło żołnierza, niż *gambusina*, i kiedy *Squatter* z synami po całych dniach grzebał w piasku, kiedy romansista z Trankwilianem polowali po lasach, jam z karabinem na ramieniu czuwał około naszych namiotów i wozów. Szczérze sobie nieraz życzyłem, aby nas napadli Indyjanie, toby może skłoniło nareszcie Townshipa do wyjazdu. Życzenie to spełniło się, chociaż nie w sposób, jaki sobie wyobrażałem i pragnąłem.

We dwa dni po téj rozmowie, jaką miałem ze Squatterem, o owéj nocy nad brzegiem Arkansas, stałem na straży namiotów; mężczyźni kopali złoto, romansista i Kanadyjczyk polowali. Słońce skłoniło się ku zachodowi; góry *Śnieżne* rzucały cień olbrzymi na doliny, z których podnosiły się mgły błękitnawe. Podwójny wierzchołek *Dwóch Siòstr* i góra *Linne*, iskrzyły się jeszcze ogniem zachodu. Właśnie wstąpiłem był na pagórek, skąd się odkrywała cała dolina jeziora, a w środku niéj rozpościerały się różnobarwne namioty i śpiczaste wigwany ze skóry bawoléj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Wyścigi konne w Warszawie.) — Wyścigi konne, stara-to rzecz! jeszcze tam daleko, prawie przy kolebce rodu ludzkiego, w czasach historyj bajecznych, już słychać o wyścigach konnych. Homer śpiewał o nich, a późniéj w Grecyi i Rzymie były widowiskiem, i z tym samym charakterem i celem przyszły do wieków średnich i nowych. Ta tylko między nowemi a starożytnemi zachodzi różnica, że u tamtych starych ludów, pan i koń jego razem biegli do mety, pan i koń razem mieli udział w téj walce koni na nogi, a teraz pan sadza na swego konia żokieja, ubiera go w kurtkę swoich kolorów, a sam zdaleka patrzy na bieg swego rumaka, i traci tym sposobem połowę rozkoszy w wygranéj, którą mu jego żokiéj zabiera. Ale że to nie moda samemu się ścigać, toć téż nie piszę tego, żeby przyganiać zwyczajom, a tak sobie w nawiasie czynię uwagę, że to

Wątpić niemożna, że jest to wielkim dla narodowości naszéj ciosem. Jakkolwiek Poznań był opuszczonym, zawsze jednak był centralnym dla prowincyi punktem. Teraz zniknie zupełnie. Obywatele przymuszeni będą jeździć do Wrocławia, Królewca itd. Wszakże jednak najwięcéj tu chodzi o urzędniczy stosunek a ten niestety w Poznaniu był taki sam jak gdzieindziéj. Co do narodowości ta również w innych prowincyach jak w Poznańskiém dla obcych szczepów jest gwarantowana. Gdzieindziéj jak u nas równie była złudną, równie się jéj w Prusach jak w Poznańskiém domagano, szczególniéj w ostatnich czasach. W Szląsku duch narodowości Polskiéj mocno się obudził i śmiało występuje. Nabędzie on tym krokiem rządu nowéj energii, nowych zasiłków.

⁂ **Warszawa.** (K.) Jedno złe nigdy samo nie przychodzi. Obok cholery grasującéj coraz gwałtowniéj, i porywającéj raz po raz liczne ofiary, spadła na Królestwo nowa i równie straszna klęska.

Z dnia 17 na 18 czerwca, w Podlaskiém i trochę w Radomskiém okropna burza z gradem i wichrem gwałtownym połączona — zniszczyła zupełnie zasiewy tegoroczne, poprzewracała w wielu miejscach stodoły, obory, owczarnie, a w niektórych miejscach całe zabudowania dworskie i miejskie, i powyrywała lasy z korzeniem. W niektórych okolicach bryły lodu ważące do czterech funtów zabiły kilkoro ludzi. I owóż rozbite na nic już prawie urzeczywistnieć się mające nadzieje gospodarzy wiejskich, owóż jedna z tych klęsk, co niby plaga egipska pada od razu na cały kraj i przeraża straszliwie, jako oczywista kara czuwającéj tam w górze Sprawiedliwości. W saméj rzeczy musieliśmy ciężko zgrzeszyć, kiedy gdzie spojrzeć, wszędzie pada nieszczęście, wszędzie łzy i żałoba. Trzebaby tu dla jakiego Izaiasza lub Jeremiasza, Skargi lub Birkowskiego, trzebaby głosu silnego i potężnego Woronicza, żeby w nas skruchę, żal i poprawę zbudził, bo stać się może, że: „w zapalczywości gniewu Bóg karać nas zacznie, a wtedy marnie poginiemy.“

⁂ W téj chwili dowiadujemy się, że nietylko Podlaskie i Radomskie ucierpiało od gradu, ale że ta sama klęska spadła jeszcze i na Piotrkowski i Wieluński powiat. Burza przebiegłszy miasta Radomsk, Piotrków, Wieluń, Częstochowę, Widawę i Kamieńsk, nie zostawiła ani jednéj szyby w oknach, ani kłóska jednego na polu, a do tego poniszczyła drzewa owocowe, pokaleczyła ludzi, i inwentarze, a owce prawie wszędzie pozabijała.

AUSTRYA.

Wiedeń 8 lipca. (*Wiadomości z Węgier*). Dzisiejsza *Presse* umieszczcza następną korespondencyą z obozu pod Komarnem: „Twierdza jest teraz kompletnie otoczona i wkrótce zapewne nastąpi nowy atak na mocno oszańcowany obóz Görgeya. Że między naszymi ludźmi wiele jest maruderów, przeczyć nie można; nie jest wszakże tak źle jak niektóre dzienniki o tém donoszą. Błędném jest również mniemanie, jakoby armia nasza zaraz miała szturm przypuszczać do Komarna Zanim do tego przyjdzie, nieprzyjaciel musi być wyparty z obwodu twierdzy lub w nię samą wrzucony; trzeba nadto rzucić mosty, usypać szańce i bateryе, kopać rowy, zrobić wyłomy i podłożyć miny; bez tych bowiem przygotowań, które w każdym razie wymagają przynajmniéj sześciu tygodni czasu, ani myśleć można o szturmie, tém więcéj, że Komarno jest twierdzą pierwszego rzędu.

— Według wiarogodnych wiadomości z obozu pod Acs, działania wojenne armii naddunajskiéj zawieszone będą przoz dwa tygodnie, dopóki marszałek Paskiewicz i Jellaczycz więcéj się nie przybliżą.

— Jlna komenda armii naddunajskiéj przeniesiona została 5go b. m. z Bruk nad Leithą do Altenburga.

— Pograniczne miasto galicyjskie Biała otrzymało załogę rosyjskiéj konnicy w sile 1200 ludzi. (*Presse.*)

— Dnia 9 lipca. (*Z teatru wojny.*) Według urzędowych doniesień z ces. rossyjskiéj głównéj kwatery feldmarszałka księcia Paszkiewicza w Miskolcz 5go b. m. nadeszła tamże od 4go korpusu armii rossyjskiéj wiadomość że miasto Debreczyn za pośrednictwem deputacyi zesłanéj do Hadhaz dobrowolnie poddało się władzy J. C. Mości i w skutku tego 3 b. m. wieczór zajęte zostało.

— Główna kwatera armii naddunajskiéj była wczoraj jeszcze w Nagy-Jgmau, a korpus feld. hr. Schlicka stanął w Almasy. Zbiegi i jeńcy przynieśli do Acs wiadomość, że Görgey w skutku rany w ostatniem spotkaniu odniesionéj jest chory.

— Pod Puszta-Lovad rzucono most na Dunaju i tym sposobem przywrócono związki z drugim armii korpusem. Szaniec przedmostowy na lewym brzegu rzeki także bliskim jest ukończenia. Dla obrony mostu będą na nim zatoczone działa ciężkiego kalibru.

Ces. rossyjski jenerał Grabbe opuścił swoje stanowisko pod Kubinem i Rosenbergiem, i rozpoczął kroki zaczepne.

— Donoszą z Babolny 4go lipca następujący wypadek: „Jenerał Perin jechał 1go b. m. pod Puszta Czanok konno na czele swojéj brygady. Obok niego jechali: kapitan Storez, porucznicy: Pelikan i Duczyński. Ci spostrzegłszy nadchodzących z boku dwóch grenadyerów prowadzących człowieka po cywilnemu ubranego zbliżyli się i zapytali co znaczyła ta eskorta. Odpowiedzieli że ten człowiek jadąc konno przytrzymany był przez kirassyerów i na zapytanie co był za jeden, odpowiedział: że nie jest wcale żołnierzem Koszutha. W chwili gdy jenerał zwracał uwagę żeby go należało przetrząsnąć, ten przyskoczył do stojącego przy nim grenadyera i wydarłszy mu karabin pobiegł kilkanaście kroków naprzód. Tu złożył się do jenerała Perin i wystrzelił, lecz w miejsce jenerała zabił porucznika Pelikana. Rozjątrzeni na ten widok żołnierze mimo zaciętéj obrony porąbali sprawcę na kawałki. Jak szkodliwe ten człowiek musiał mieć zamiary stąd wnosić można, że znaleziono przy nim sześć rozmaitych passirszajnów na następujące imiona wydanych: Michał Orossi, Emerich Bak, Józef Csikos, Ged. Dudas, Jan Samu. Na to ostatnie nazwisko było dwie przepustki z jednéj daty (w St. Benedek 24 stycznia 1849) podpisane: „Farago Gabor, Jegyzo“. Znaleziono również przy nim 611 złr. w bankotach cesarskich i Koszutowskich. (G. Wied.)

(*Projekt do prawa o gwardyi narodowéj.*) Gazeta Gradecka a za nią inne dzienniki austryackie podają treść nowego prawa o gwardyi narodowéj (Bürgerwehr). Prawo to uważa gwardyą jako instytucyą gminną na ustawie gminnéj uzasadnioną. Powołaniem jéj jest strzeżenie praw i porządku; wyjątkowo zaś obrona granic kraju i wspieranie władzy wojskowéj ale tylko w granicach własnego lub sąsiedniego obwodu gminnego. Dotychczasowe korpusa obywatelskie (Bürgercorps) zostają utrzymane, nie mogą jednak nowych przyjmować członków a tych którzy nieposiadają prawnych kwalifikacyj do służenia w gwardyi, wyłączyć muszą. W stolicy każdego kraju koronnego musi być gwardya narodowa, gminy liczące najmniéj 2,000 dusz mają do niéj prawo, gminy zaś mniéj zaludnione mogą otrzymać na takową pozwolenie. Obowiązek służenia w gwardyi rozciąga się od roku 26go do 50go. Nie są obowiązani, ale uprawnieni: duchowni i urzędnicy państwa. Wy-

musi być bardzo rozkoszném, siedzieć na koniu puszczonym w bieg jak strzała, i pierwszym przybiedz do mety. Starożytni czuli to, kiedy żokiejów niemieli; boć téż u nich na takich wyścigach, koń był podrzędną figurą, a człowiek główną. Chodziło tam więcéj o wykazanie siły i zręczności jezdca, niż szybkość konia. U nas przeciwnie: przypuszcza się naprzód, że człowiek jest silny i zręczny, a ponieważ chodzi mu tylko teraz o używanie, a nie o jakąś tam urojoną chlubę, przeto wszystko w spekulacyą, zysk lub handel zamienił, i wyścigi konne, jako widowisko, są podrzędne, a są głównie wystawą, czy okazem rass i chodowaniem koni. Stąd koń jest tu główną figurą, właśnie dla tego, że nie pan jego, ale żokiej na nim siedzi. Prawda, że do wygranéj trzeba dzielnego i wytrzymałego biegacza, że wygrana dowodzi dobroci konia i zakładu; prawda, że tym sposobem rassa koni się polepsza; jest więc teraz w wyścigach cel materyalny, a samo ich urządzenie i odbycie, jest dopiero daném widowiskiem, wprost człowieka tyczącém. Mimo to, wiemy, że do takich wyścigów, konie oddzielnym sposobem się przygotowują, są więc wyjątkowo dobre i szybkie, i niewiem, czy opierając się na przymiotach tych szybkobiegaczy, można o całéj stadninie coś równie dobrego wnioskować?...

Ale rozgadałem się obszernie o tém, co wszyscy wiedzą i powiedzieć sobie sami potrafią. Wracam więc do wyścigów w Warszawie dnia 17. i 18. czerwca 1849. r. odbytych.

Cicho, i bardzo długo cicho było w Warszawie o wyścigach tegorocznych; nikt niemyślał, żeby się odbyły przy tylu innych daleko ważniejszych, bo politycznych wyścigach (przepraszam za porównanie). — Ale u nas idzie szybko i dobrze, ma być i jest; zaledwie zadecydowano wyścigi, i zaraz przyszły do skutku. Jak zwykle odbyły się na placu Mokotowskim, i jak zwykle, Warszawa pociągnęła w tamtę stronę, to pojazdami, to dorożkami, to konno, to pieszo, jak kto chciał, lub raczéj, jak kto mógł. — Że zaś jedna połowa naszego wielkiego świata, to jest: i cesarz i książe warszawski, a z nimi wszystko na parę dni przed wyścigami Warszawę opuściło, to téż zdaleka mógłeś widzieć brak ogromnych szlif, a wojskowość całą naszą, wyobrażał jenerał Okunew i jenerał Abramowicz. — Za to świat wyższy cywilny był liczny, a główna galerya z dumą piastowała nasze damy, licznie na wyścigi zebrane. Szkoda tylko, że dészcz ulewny popsuł nam w końcu i widowisko i humor.

Któż z nas wyścigów niewidział, choćby na wsi chłopaków? to téż nie będę wam szczegółów rozpowiadał, bo to się nikomu na nic nie przyda. — W ogóle tego roku daleko więcéj było koni wyścigowych, niż lat zeszłych; niepamiętam, aby kiedy po pięć koni razem biegało, jak tego roku; wystąpili téż nowi właściciele koni, co dowodzi, że rozszérza się chów koni lepszych, czego sobie szczérze życzymy.

Nagród rządowych i towarzystw było siedm: trzy puchary srebrne i nagrody pieniężne od 45 do 200 rubli srebrem. Pierwszego dnia w niedzielę 17. czerwca. Puchar srebrny większy i rub. sr. 200, dwie te nagrody zabrał ogier Adama hr. Krasińskiego *Redboj* — i klacz także jego *Princesse Therèsse.* — Drugiego dnia w Poniedziałek obie pieniężne nagrody zabrał ogier gniady hr. Wołowicza, *Joung-Gomez.*

Puchar srebrny większy wygrał wczorajszy zwycięzca *Redboj*, a mniejszy wygrał ogier kasztanowaty Andrzeja hr. Zamojskiego *Duc d'Isly.* Jednę nagrodę wygrał ogier rządowy *Lokomotyw*, a że nie bierze nagrody, jako rządowy, to ją zabrał koń hr. Wołowicza *Mylord.*

Nakoniec stanęli do wyścigów wieśniacy, i przez oba dni pobił swoich współzawodników Michał Drap, ze wsi Korczewo. Niepomału dziwiło tu wszystkich, co się stało ze stajnią i końmi barona Keudla, które zawsze zwyciężały, a tego roku, ani jednéj nagrody nie wzięły, i najgorzéj chodziły, a nawet żokiej jego, czy spadł z konia, czy zeskoczył w środku szranek, ratując się tym manewrem, aby konia niedystansowano, boby stracił prawo do wyścigów.

I w tym oddziale przemysłowości gospodarskiéj należy oddać sprawiedliwość Andrzejowi hr. Zamojskiemu, który nieżałuje ogromnych kosztów ua ulepszenie rassy polskich koni. — Wyłożył on przeszło 100,000 złp. na sprowadzenie z Anglii czystéj krwi ogierów. — Wyzwany przez samego namiestnika, sprowadził pierwszy raz konie na wyścigi, ale z pięciu jeden tylko mógł biegać, a i ten wygrał nagrodę.

jęte są indywidua należące do wojska, straży finansowéj i bezpieczeństwa, urzędnicy policyi, prokuratoryi państwa, kolei żelaznych, poczty, myta drogowego, i manipulacyi cłowéj, burmistrze i urzędnicy bezpieczeństwa w gminie. Uwolnieni są: niezdatni do służby; wyłączeni zaś zbrodniarze i niektórzy przestępcy prawa. Przysięga gwardzistów brzmi jak następuje: „Przysięgam na wierność mojemu cesarzowi, posłuszeństwo i obronę konstytucyi i prawa.“

Korpusy liczące 200 ludzi wybierają sobie radę administracyjną dla załatwiania ekonomicznych interesów itp. na 3 lata. Umundurowanie zależy od gminy a dla jednolitości od pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Oznaki stopnia te są same co w wojsku z przydaniem barw krajowych. Dwa tylko rodzaje broni: piechota i konnica. Piechota będzie miała karabiny a strzelcy fuzye. Każdy gwardzista montuje się i uzbraja własnym kosztem.

Gwardya każdéj gminy stanowi osobny korpus z własnym dowódzcą, tylko w stolicach będą naczelnie dowodzący. Korpusy dzielą się na bataliony (dywizyony) i kompanie (szwadrony). Stopnie są następujące: kapitanowie, rotmistrze, porucznicy, podporucznicy, feldfeble, wachmistrze, kaprale, prócz tego cieśle, dobosze, trembacze i gwardziści. Gdzie są bataliony, są również majorowie, podpułkownicy i pułkownicy. Sztandary mają barwy krajowe. Oficerowie, zacząwszy od kapitana w tył, będą wybierani. Sztabsoficerów i naczelnie dowodzących mianuje cesarz na przedstawienie ministra.

Zastępstwo w służbie niema miejsca. Gdy wojsko występuje dla wsparcia gwardyi, ta ostatnia stanowi rezerwę. Służbę garnizonową pełni gwardya jedynie w czasie wojny lub rozruchów. Ranni w służbie gwardziści pielęgnowani będą przez gminę lub rząd, które opiekować się będą również wdowami i sierotami. Osoby zobowiązane do służby, któreby się od niéj usuwały skazane będą na kary pieniężne lub roboty na korzyść gminy. Sąd gwardyi, odbywający się jawnie rozstrzyga jedynie w sprawach honorowych lub dyscyplinarnych i skazuje na kary przeproszenia, kary pieniężne, areszt, degradacyą i wyrugowanie z gwardyi. Ta ostatnia kara pociąga za sobą utratę czynnego i biernego prawa wybierania w gminie. W innych sprawach gwardya ulega zwykłym sądom karnym.

Gwardya występuje tylko na wezwanie władzy cywilnéj; używa broni gdy do tego zniewolona jest gwałtownemi środkami, lub gdy inaczéj niemoże utrzymać się przy swojem stanowisku albo przeszkodzić gwałtownym napaściom na osoby lub własność. Krnąbrne lub karygodne korpusa gwardyi mogą być przez namiestnika zawieszone; wyższa władza może również zarządzić reorganizacyą lub zupełne na czas rozwiązanie. Wydatki, których nieponosi gwardzista, przypadają na gminę.

NIEMCY.

Berlin 8 lipca. (*Memoryał Hanowerski.*) Ogłoszony przed kilkoma dniami memoryał przez posłów hanowerskich przy kongresie berlińskim pp. Stüwe i Wangenheim podpisany, niczem innem nie jest jak tylko protestacyą przeciwko temu wszystkiemu, co główną istotę prusko-sasko-hanowerskiego projektu konstytucyi stanowi. Wszystkie punkta jakie od lat wielu uważane są za podstawę odrodzenia się Niemiec, jakoto: zniesienie panującego w Niemczech dualizmu t.j. krzyżującego się wpływu Prus i Austryi, połączenie władzy najwyższéj w jednéj osobie króla pruskiego, nakoniec powszechne zastępstwo niemieckiego ludu, będące tem samem dla państwa czem są Izby krajowe dla pojedynczych krajów, wszystkie te punkta memoryał hanowerski stanowczo odrzuca twierdząc: 1) że Austrya pod żadnym warunkiem niemoże być od związku wyłączoną; 2) że najwyższa władza składać się ma z pięciu członków; 3) że Izba ludowa nie jest wcale istotną potrzebą państwa związkowego. Na pierwszy rzut oka trudno pojąć jak autorowie tego memoryału mogli podpisać ostatni projekt konstytucyi; lecz skąd-inąd pokazuje się jasno, że ten projekt ma być tylko projektem tymczasowego przymierza zaczepnego i odpornego i wcale za ostateczną ustawę konstytucyjną uważanym nie jest; czyli innemi słowy: dopóki wulkan rewolucyjny jeszcze wybucha, dopóki bez pruskich bagnetów obejść się niemożna, pozostawia się Prusom hegemonią; lecz gdy raz porządek będzie przywróconym nikt jéj już uznawać nie zechce.

(Gaz. Szląs.)

(*Zjazd legitymistów.*) Z Koblencyi dnia 5 lipca: „Zapewniając, że w ciągu bieżącego lata odbędzie się w sąsiednich kąpielach Ems, wielki zjazd francuskich legitymistów. Wczoraj przybyła tu statkiem parowym z Kolonii księżna Bordeaux pod nazwiskiem hrabiny Chambord i zaraz odjechała do Ems, gdzie znaczną część lata spędzić zamyśla; a gdy i małżonek jéj tam wkrótce zjedzie, wyprowadzają ztąd powyższe wnioski, tem więcéj, że jak wiadomo stronnicy księcia wielką rozwijają obecnie czynność.

(*Z teatru wojny Duńskiéj.*) Pomimo nieustających układów o pokój z Danią odbywających się w Berlinie, wojska związkowe od kilku już tygodni oblegają twierdzę duńską Fridericią. Według nadeszłych dziś wiadomości załoga tamtejsza zrobiła wycieczkę w sile 16tu batalionów i znaczną klęskę zadała wojsku niemieckiemu. Podróżni stamtąd przybyli zapewniają, że atak był straszliwy; pułk strzelców pruskich nadzwyczaj ucierpiał, i Duńczycy zabrali jednę bateryą. Niemcy odparci zostali do Stoustrup i obóz tamtejszy zapalony został przez Duńczyków.

— Rasztadt jeszcze się nie poddał. Komendantem twierdzy jest niejaki Tiedemann były grecki oficer; załoga tamtéjsza składa się z 4000 ludzi; część polsko-niemieckiéj legii pozostała w twierdzy. Pruski parlamentarz przybyły z wezwaniem do kapitulacyi, mógł tylko mówić z Tiedemanem; gdy bowiem burmistrz Sahinger chciał się z nim wdać w rozmowę, Tiedeman dobył pałasza i groził mu śmiercią gdyby do parlamentarza co mówił; układy-dodał-należą wyłącznie do władzy wojskowéj. Załoga łudzi się nadzieją, że będzie mogła przy nocnéj wycieczce przedrzeć się do Oberlandu.

Karlsruhe 5 lipca. (*Posuwanie się wojsk pruskich*). Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że Prusacy wzięli Freiburg. Opór ze strony powstańców bardzo miał być słaby, mieszkańcy bowiem niedopuścili stawiania barykad. Udzielona przez niektóre dzienniki wiadomość o śmierci pułkownika Tobian jest bezzasadna; Tobian znajduje się w Strazburgu; lecz mała jest nadzieja aby mógł przyjść do zdrowia; jest on bardzo ciężko ranny w twarz. Mierosławski złożywszy dowództwo schronił się wraz z wielu innymi do Bazylei. (Sta. Anz.)

FRANCYA.

Paryż 6 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia.*) Cała niemal sesya upłynęła na obradach nad regulaminem sejmowym. Przedstawione prawo zostało w zupełności przyjęte. Lewica czując niepodobieństwo rozprawiania z większością, która z góry postanowiła zatwierdzić regulamin, ograniczyła się jedynie na kilku ironicznych wykrzykach i żartobliwych wnioskach. Tak naprzykład: Beniamin Raspail podał dodatkowy artykuł, w którym żądał rozciągnięcia kar porządkowych na prezesa Izby, skoro zawezwie reprezentanta do porządku bez słusznych powodów. Łatwo się każdy domyśli, że wniosek ten został odrzucony.—Bac obwiniał o jezuityzm komisyę, która wypracowała regulamin i dowodził, że Izba z przyjęciem tych przepisów zmieni się w Sobór i Zgromadzenie milczące. Nad artykułem 130 żywe zaszły spory. Artykuł ten zakazuje członkom Izby apostylować prośby prywatne lub jakiekolwiek czynić w téj mierze przedstawienia. Jenerał Gourgaud (członek większosci) żądał zniesienia téj części prawa. Segur d'Aguesseau (jeden z najzagorzalszych konserwatystów) mówił w tymże duchu co poprzedni, dodając, że jeśli artykuł będzie przyjęty, on się nie podda prawu sprzecznemu z duchem sprawiedliwości. Leon de Laborde (również członek większości) obstawał także za zniesieniem artykułu, nadmieniając, że ze swéj strony czuje obowiązek popierania skargi przeciw socyalistom urzędującym w departamencie Vaucluse. Na to powstał Bac i trafnie dowodził, że stronnictwo, które surowo potępia rząd tymczasowy za usunięcie od służby znacznéj liczby urzędników, dziś chce naśladować jego przykład. Kończy p. Bac oświadczeniem, iż nie pojmuje téj spartańskiéj cnoty, która gani własne swoje postępki. Na to zawołał Leon de Laborde iż dla p. Bac czuje głęboką pogardę. Prezes przywołał ostatniego mówcę do porządku a zgromadzenie przyjęło art. 130 i następnie bez żadnéj dyskussyi. Piotr Leroux przedstawił dodatkowy art. w téj treści: „Obecny regulamin będzie przejrzany i poprawiony po upływie jednego roku.“ W rozwinięciu swego wniosku wykazuje mówca że regulamin jest pogwałceniem konstytucyi podobnież jak prawo o druku i klubach. Art. dodatkowy został odrzucony a całe prawo większością 367 głosów przeciw 137 stanowczo zatwierdzone. Benoist w imieniu komissyi rachunkowéj przedłożył Izbie raport względem płacy reprezentantów zostających pod zarzutem. Komissya mniema iż jeśli reprezentant oddany przez zgromadzenie pod sąd usuwa się przed poszukiwaniem sądowem traci prawo do swojéj pensyi przez cały ciąg nieobecności. Reprezentant uwięziony w ciągu śledztwa winien pobierać swą płacę. Skazany zaś na karę za zbrodnią lub występek traci prawo do pensyi przez ciąg zamknięcia. Vésin domaga się żeby nawet uwięzieni w czasie śledztwa byli pozbawieni pensyi; lecz Izba odrzuca jego poprawkę i przyjmuje wniosek komissyi.

(*Ruch umysłów z powodu nadchodzących wyborów*). Donieśliśmy już czytelnikom naszym o niezgodzie, która panuje w demokratycznym obozie. Wczoraj zebrali się redaktorowie wszystkich opozycyjnych dzienników na naradę celem ułożenia socyalnéj listy kandydatów. Lecz niepodobna było przywrócić jedności, bo powstanie 13go czerwca za bardzo rozdwoiło umysły. Tymczasem lud Paryzki długo nieruchomy zaczyna dawać znaki życia. Kluby korzystając z krótkiéj chwili wolności ściągają licznych słuchaczy. Tu mówcy ludowi występują śmiało przeciwko wszystkim pseudo-demokratom, rzucają klątwę na całe stronnictwo *Nationala* i popierają listę ułożoną przez komitet socyalistów. Wspomnieliśmy w poprzednich numerach o liście Proudhona, która jest połączeniem głośniejszych nazwisk z partyi *Nationala* i czystych socyalistów. Otóż przedmieście Saint Antoine napisało list do Proudhona, w którym wyrażając mu wdzięczność za poświęcenie, ja-

kiego liczne dał dowody i cierpienia jakie dla dobra ludu ponosi, prosi go żeby cofnął swoją listę kandydatów i przystąpił do komitetu socyalistów. Mury narożnych domów pokryte mnogiemi afiszami polecającemi rozlicznych kandydatów względom wyborców. Z każdą chwilą wzrasta ogólna ciekawość, wszyscy wyglądają niecierpliwie rezultatu walki, do któréj za dwa dni wystąpią znowuż stronnictwa. Konserwatyści wbrew swemu zwyczajowi jednę tylko przedstawili listę, jednak pomimo téj pewnéj zgody, mówią że ciągłe niesnaski trwają w łonie gabinetu. Kwestya rzymska ma być głównym przedmiotem zatargów. Część niby liberalna ministeryum złożona jak wiadomo z Dufaura i Odillon-Barrota, żąda podobno żeby Papież poprzedził swoje wejście do stolicy uroczystém zapewnieniem politycznéj swobody Rzymian. Druga zaś część pod przewodnictwem pana de Falloux chce pozostawić całkowitą wolność Papieżowi, który z własnego popędu nada swym poddanym instytucye jakie uzna za stósowne. Słychać nawet że spory wynikające z podwójnego pojmowania téj kwestyi, mają sprowadzić rozwiązanie gabinetu. W tedy część która zwycięży, zajmie się urzeczywistnieniem swojéj polityki.

(Wiadomości bieżące). Donieśliśmy wczoraj o rozwiązaniu armii Alpejskiéj, mówią atoli, że część wojska stanowiącego tę armią pozostanie w dzisiejszych swych leżach, gdyż trudności jakich doznaje Piemont w zawarciu pokoju z Austryą niedozwalają Francyi ogałacać zupełnie swoich granic od strony Sabaudyi.

— Rząd wysłał dzisiaj instrukcye dla jenerała Oudinot i p. de Corcelles, w których przepisuje tym ajentom tryb postępowania, jakiego się trzymać mają przy zajęciu Rzymu.

— Felix Pyat, o którym donieśliśmy poprzednio, iż przybył już do Anglii, został podobno aresztowany w Creteil.

— Niektórzy oficerowie gwardyi paryzkiéj, zbierają podpisy na kupienie honorowéj szabli dla jenerała Changarnier. Stronnicy tego jenerała chcieli prócz tego wyjednać mu laskę marszałkowską. Ministeryum zgadzało się chętnie na to żądanie; oparli mu się wszakże Dufaure i Barrot, oznajmiając, iż wtedy tylko się zgodzą, jeżeli jenerał Cavaignac będzie również mianowany marszałkiem. Skoro Cavaignac dowiedział się o tych zamiarach, listem ogłoszonym w dziennikach zrzekł się zawczasu dostojeństwa, które spotkać go miało. Mówią, że jenerał Changarnier idąc za jego przykładem napisał podobnéjże treści list do Odillon-Barrota.

— W Algierze zbiera się składka na wzniesienie pomnika marszałkowi Bugeaud.

— Ludwik Blanc będzie wydawał pismo miesięczne, a Marrast dziennik treści politycznéj.

WŁOCHY.

Rzym. Rząd Francuski nie ogłasza żadnych nowych depeszy, ztąd wnosić wypada, że kapitulacya jeszcze nie nastąpiła. Prywatne wiadomości dochodzą dopiero do 27 czerw. W tym właśnie dniu Garibaldi zrobił nową wycieczkę w któréj mocno poraził Francuzów. Zdobył jednę basztę opanowaną 21 czerw. zabrał całą bateryą i zagwoździł działa, niemogąc ich uprowadzić. W odwrocie jednak stracił wielu ludzi, 17 oficerów i 1 pułkownik miał paść z jego strony, lecz ranni Francuzi wyznają, że nierównie większą niż Rzymianie ponieśli stratę. Zdaje się że głód zmusił Rzymian do żądania kapitulacyi bo chociaż miasto nie jest ściśle oblężone jednak dragoni i konni strzelcy przebiegają wciąż okolice i przecinają dowóz żywności. Tak naprzykład 24go pochwycono znaczny transport zboża a nazajutrz to jest 25go zabrano 200 wołów. Oudinot popsuwszy wodociąg Terni pozbawił oblężeńców dwóch ostatnich młynów, jeżliby więc dostali zboża nowa trudność w zemleniu go na mąkę.

Minister wojny Avezzana rozkazem dziennym 23go czerwca doniósł mieszkańcom Rzymu iż w nocy 21go nieprzyjaciel wdarł się na zewnętrzny mur Rzymu. Oficer stojący na straży w bramie San-Pancrazio czy to przez zdradę czy też przez tchórzostwo cofnął się prawie bez walki i tym sposobem ułatwił wejście wrogom. Oficer ten w rękach sprawiedliwości oczekuje swego wyroku.

Mówią że Austrya chce zawiązać ligę wszystkich państw włoskich a na ich naczelnika zamierza powołać Ojca Sgo. W takim razie Lombardya otrzymałaby konstytucyę niezawisłą poniekąd od austryackiéj monarchii. Nie wiemy o ile ta wieść jest prawdopodobną?

Liworno. Jerzy Guerrazzi, brat byłego dyktatora został wypuszczony z więzienia i otrzymał paszport do Marsylii. Wojsko toskańskie zaciągnęło wartę na odwachu z którego ustąpili Austryacy.

ANGLIA.

Londyn 4 lipca. Królowa wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Irlandyi gdzie chce się naocznie przekonać o nędzy mieszkańców i przedsięwziąść zaradcze środki.

(Wczorajsze posiedzenie Izby niższéj). F. O'Connor żądał aby Izba uznała tę wielką zasadę, że praca jest podstawą wszelkiego bogactwa. że lud jest jedném prawném źródłem władzy, że pracujący powinien najpierwéj uczestniczyć w owocach swéj pracy, że podatek bez prawa zasiadania w Izbie jest srogim despotyzmem, który prędzéj czy późniéj wywoła rewolucyjne wstrząśnienie. Wyłożywszy te zasady domagał się O'Connor, żeby izba uchwaliła że na przyszłość wybory będą się odbywały co rocznie za pośrednictwem powszechnego głosowania a reprezentanci ludu będą pobierali stosowną płacę. Crawford i Fox popierali wniosek O'Connora, zachęcając rząd, żeby wszedł na drogę postępu za nim go zmusi do tego gwałtowne wzburzenie umysłów. Camssbell a szczególniéj lord John Russel wystąpili przeciw powyższym żądaniom dowodząc, iż one wiodą niechybnie de urzeczywistnienia socyalizmu. Izba większością 122 głosów przeciw 13 odrzuciła wniosek O'Connora.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Koléj Krakowsko - Górno - Szląska.

1 — 7 Lipca . . . . . 1,364 osób dochód 7,801 Tal.

Miesiąc Czerwiec . 21,389 osób dochód 38,222 Tal.

Włącznie z transportem ck. wojsk rosyjskich.

Warszawa. *(Jarmark na wełnę,)* Obok wyścigów konnych, daleko ważniejszym jest u nas, Jarmark na wełnę, corocznie odbywany z wielką korzyścią i ułatwieniem stosunków handlowych dla Obywateli.

Tegoroczny Jarmark był bardzo pomyślny. Dostawiono wełny o 3000 centnarów więcéj, niż w roku zeszłym, a w ogóle przeważono na wagach Bankowéj i miejskiéj 11,232 centnarów. Ceny na wełnę stały też bardzo dobrze, i o kilkanaście talarów na centnarze wyżéj niż w roku zeszłym. Płacono za cienką wełnę, kamień od 12 do 22 talarów. Za wełnę średnią kamień od 10 do 18 talarów, a za pośledną kamień od 6 do 10 talarów.

Wszyscy prawie sprzedali dostawioną wełnę; żalili się jednak kupujący, że tegoroczna wełna niezupełnie dobrze była domyta. Odznaczająca się cienkością i wymyciem wełna pochodziła z owczarń Stanisława Krasińskiego z Zegrza, Ludwika Halperta z Pass, Ostrowskiego z Maliszyna, Potockiego z Koniecpola, Skarzyńskiego z Chełma i Sumińskiego z Zagorza,

Z tryków przyprowadzonych na sprzedaż, najpiękniejsze były hrabiego Stanisława Krasińskiego z Zegrza, płacono za nie aż do 120 rub. srebrem sztukę.

— Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich, płacono: za korzec 4ro-ćwierciowy żyta rs. 2 k. 47½, pszenicy rs. 4 k. 49½, jęczmienia rs. 2 k. 28½, owsa rs. 2 k. 46, siana furę jednokonną od rs. 2 k. 40 do rs, 4 k. 5, parokonną od rs. 4 k. 20 do rs. 6 k. 75, słomy furę zwyczajną od. rs. 1 k. 50 do rs. 2 k 20, kartofli korzec rs. 1 k. 24, okowity garniec rs. 1 k. 1½, szumówki k. 60.

Odessa 27 czerwca. Giełda nieco ożywiona; do Włoch i Tryestu skupują niższe gatunki zboża.

Urzędowe.

Nro **3046.** [11]

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.

Miasta Krakowa i jego okręgu.

W skutku wniesionéj prośby przez Wincentego Dymka i Maryanny z Dymków Antoniego Konika żony, o ogłoszenie spadku po Mikołaju Dymku ojcu z połowy domu Nr 87 z połową zagrody do tegoż należącéj i półćwierci gruntu Nr 117. Kadastru od Szymańskich nabytego z przymiarkiem roli całéj pańskiéj, tudzież półćwierci roli od Wątroby nabytéj i klinu przy domie Nr 35 z gruntu dworskiego wsi Krowodrza Okręgu miasta Krakowa położonéj, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844. wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, ażeby w terminie 3ch miesięcy do Trybunału z takowemi zgłosili się — po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony proszącym przyznany zostanie — jak skoro dowody ogłoszenia i opłaty za takowe Trybunałowi przedłożą.

Kraków d. 26 czerwca 1849 r.

Sędzia prezydujący, J. Czernicki.

(1) Sekretarz, *P. Burzyński.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 11 Lipca. Pruski kurant 8%. — Imperyały ros. 35. 25. — Ruble srebrne nowe 101%. — Dukaty 20. 24. złp. — Listy zastawne Król. Polsk. 97½

Kurs wiédeński z dnia 9 Lipca. Metaliki 5% 94⅛. — Metaliki 4% 75. — Metaliki 2½% 49½. — Akcye Banku wiédeńsk. 1090. — Akcye Koleji żelaznéj 118. — Dukaty austryackie 26¾. — Imperyały ros. 9. 42.

W DRUKARNI CZASU.